

25.12.2021 wieczorne Marian - Budowani w ogniu Sądu Bożego

25.12.2021 wieczorne Marian - Budowani w ogniu Sądu Bożego

Wcześniej czytaliśmy w Biblii i dowiadaliśmy się, jak przyjęto Pana Jezusa jako świątynię Boga, w jaki sposób podchodzono do Niego, jak chciano Go zabić, jak chciano Go skierować na złe tory myślenia, podchodzono Go. Widzimy, że życie Jego na ziemi, jako Prawdy, było bardzo mocno atakowane; przez diabła, przez ludzi, przez religie. W sumie z każdej strony miał doświadczenia. Nawet uczniowie Jego nie rozumieli Go. To samo później widzimy u apostołów, wcześniej w Starym Testamencie prorocy- to nam powinno uświadomić, że bycie dla Boga jest niebezpieczne na ziemi. Nie jest to komfortowe życie, nie jest to życie wśród sław światowych, raczej wzgardzenie.

Widzimy, jak do Jezusa podchodzą ci, którzy się mienia wierzącymi, jak sobie drwią, kpią. To się do dzisiaj dzieje, a nawet Piotr pisze, że w czasach końca, ludzie będą sobie drwili: I co? Powiedział, że wróci, i do dzisiaj nie wrócił... Widzimy jak wygląda podejście. Czasami człowiekowi ciężko w to uwierzyć, że bycie prawdziwym chrześcijaninem, chrześcijanką, łączy się z hańbą.

Czytamy też o Mojżeszu, że on hańbę Chrystusową uznał za większy skarb niż skarby Egiptu. Łączy się to więc z odrzuceniem, z oskarżeniami, aby człowieka oszkalować, żeby ludzie nie słuchali takiego człowieka, aby myśleli: Nie słuchaj, to jest szaleniec jakiś. Zbudować coś pięknego, wspaniałego? To niemożliwe. Przecież wiesz jacy jesteśmy. Ogólnie to ludzie nie wiedzą, że można żyć pięknie na tej ziemi i z reguły nie przyjmują Ewangelii, bo uważają, że to jest jakieś tylko tam mówienie.

Wiemy, o tym, że bycie prawdziwie wierzącym człowiekiem jest wystawieniem na wielkie próby, na wielkie doświadczenia, na zhańbienie naszego imienia, ale też na chwalebne poznawanie Boga, na wspaniałość społeczności z Bogiem. Z jednej strony piękno społeczności, a z drugiej odrzucenie, wyszydzenie i inne rzeczy.

Czytamy w 1 liście Piotra 4: 12-19 „**Najmilsi! Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu, Ale w tej mierze, jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się, abyście i podczas objawienia chwały jego radowali się i weselili. Szczęściarzami jesteście, jeśli was znieważają dla imienia Chrystusowego, gdyż Duch chwały, Duch Boży, spoczywa na was. A niech nikt z was nie cierpi jako zabójca albo złodziej, albo złoczyńca, albo jako człowiek, który się wtrąca do cudzych spraw. Wszakże jeśli cierpi jako chrześcijanin, niech tego nie uważa za hańbę, niech raczej tym imieniem wielbi Boga. Nadszedł bowiem czas, aby się rozpoczął sąd od domu Bożego; a jeśli zaczyna się od nas, to jakież koniec czeka tych, którzy nie wierzą ewangelii Bożej? A jeśli sprawiedliwy z trudnością dostąpi zbawienia, to bezbożny i grzesznik gdzie się znajdą? Przeto i ci, którzy cierpią według woli Bożej, niech dobrze czyniąc powierzą wiernemu Stwórcy dusze swoje.**”

Z jednej strony mamy ludzi, którzy w jakimś momencie mogą być zadziwieni życiem wierzącego człowieka, ale ogólnie, i tak kończy się to odrzuceniem. Z drugiej strony mamy Boga, który jest drobiazgowy we wszystkim cokolwiek się w nas dzieje, aby działało się to wg Jego upodobania.

Mamy więc z jednej strony kpiny, szyderstwa, dziwne pochwały, które mają nas prowadzić do pychy i samozadowolenia niż do świadomości, że przecież chwała należy się Bogu. A z drugiej strony mamy

drobiazgowego Boga, który, każdego którego miłuje karci, smaga, ćwiczy. Dostajemy się jakby w dwa ognie: doświadczenie od ludzi i doświadczenie od Boga. Kto będzie w takim miejscu i będzie trzymać się tego miejsca? Jedynie ten, który również doświadcza miłości Bożej, wsparcia Bożego, pocieszenia w tych doświadczeniach. Pan wie, że tego potrzebujemy. Gdyby uciec od tego ognia, który pali, to człowiek nie będzie przeżywał tego wszystkiego i nie będzie się rozwijać prawidłowo. Schowa się gdzieś, znajdzie swój światek i będzie żył sobie po swojemu, myśląc, że tak się żyje po chrześcijańsku. Nie, chrześcijanin jest w ogniu, w prawdziwym ogniu.

Z jednej strony nacierają na ciebie ludzie, którzy uważają, że jesteś głupcem, że nie rozumiesz, że masz jakieś dziwne wizje i kpią z ciebie. Z drugiej strony naciera na ciebie Bóg, abyś się zmieniał, zmieniała; aby porzucać złe rzeczy, aby oczyszczać się.. I to jest nam potrzebne. Człowiek zdaje sobie sprawę, że do świata nie pójdzie, bo widzisz co ten świat robi z Chrystusem. Z drugiej strony zdajesz sobie sprawę, że Bóg nie ustąpi, co zaczął, musi dokończyć i wiesz, że albo ulegniesz, albo uciekniesz. To jest właśnie pięknie, że Bóg daje nam w środek, swoje piękne pragnienie, abyśmy chcieli się uratować i abyśmy chcieli pozostać i pozwolić Bogu na to, co On chce z nami zrobić. I wtedy modlitwa rośnie, ona automatycznie rośnie, ponieważ zaczynasz rozmawiać z Panem Jezusem Chrystusem jako z Kimś najważniejszym. Wtedy myślisz o Nim i doznajesz, że w tobie dzieje się prawdziwy Sąd. Te, docierające do ciebie słowa, którymi badasz, doświadczasz, one pokazują ci rzeczywistość i zaczynasz to, co jest tak ważne, oczyszczanie się, porzucanie tego co nie godzi się, aby dzieci Boże w tym żyły, na konto tego, w czym Bóg chce nas mieć, abyśmy godni byli tego powołania. Takie jest miejsce dla każdego wierzącego człowieka.

Wszystkie zgromadzenia czy zbory, które stały się kołysanką, czy takim miejscem „ululania”, to one są oszukane, w zwiedzeniu. Widzimy jak w Biblii jest opisane, jakie to są zmagania, jakie najścia, jakie próby zmiany tego, co zostało zbudowane (u Galacjan, u Koryntian, w tych zborach, które są młode); jakie następują ataki, są różne doświadczenia i cierpienia. A z drugiej strony cały czas praca. Niewielu pozostaje w tym miejscu, tylko mający świadomość, że to jest konieczność, aby rosnąć i rozwijać się, aby poznawać Boga; a to jest to, co właśnie Jezus powiedział: To jest żywot wieczny, aby poznawali Ciebie, Jedyne Prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś.

2 Tesaloniczan 1:3-5: **"Powinniśmy zawsze dziękować Bogu za was, bracia. Jest to rzecz słuszna. Wiara wasza bowiem bardzo wzrasta a wzajemna miłość wasza pomnaża się w was wszystkich, Tak że i my sami chlubimy się wami w zborach Bożych, waszą wytrwałością i wiarą we wszystkich prześladowaniach waszych i uciskach, jakie znosicie; Jest to dowodem sprawiedliwego Sądu Bożego i tego, że zostaliście uznani za godnych Królestwa Bożego, za które też cierpicie".** Paweł nie mówi: ale was spotkała bieda, szkoda że nie jesteście tam, gdzie byłoby łatwiej. Ale skoro tam się nawróciliście, no to trudno. Nie, on mówi do nich, że jest to dowodem sprawiedliwego sądu nad wami, że Bóg was sądzi teraz, w ogniu doświadczeń. Skoro sprawiedliwy z trudnością [dostąpi zbawienia]... to gdzie bezbożny się znajdzie? Bóg właśnie odbywa Sąd nad wami i was przetapia, oczyszcza, powoduje w was wielką potrzebę uświęcania się, oczyszczania. Napęłnia was żarliwością i gorliwością o sprawy Boże. To, że cierpicie jest dowodem sprawiedliwego Sądu Bożego, bo gdybyście nie byli pod Bożym Sądem, nie cierpielibyście; świat odnalazłby w was świat i byłoby: *No ty masz taką religię, a ja mam taką religię. Każdy ma swoją religię, nie ma problemu.* Ale jeśli świat spotyka **życie**, to już nie ma tak, *żyć nie wolno na ziemi, można być religijnym, ale nie żywym.* Ludzie nie uznają, że coś takiego istnieje jak Boże, święte, czyste życie.

Jest to więc **„dowodem sprawiedliwego Sądu Bożego i tego, że zostaliście uznani za godnych Królestwa Bożego, za które też cierpicie, gdyż sprawiedliwa to rzecz u Boga, odpłacić uciskiem tym,**

k którzy was uciskają, a wam uciskanym dać odpocznienie wespół z nami gdy się objawi Pan Jezus z nieba, ze zwiastunami mocy swojej”. A więc wytrwajcie, poddawajcie się Bożemu działaniu, wdzięczni Bogu bądźcie. Pamiętajcie, że Duch Chwały spoczywa na was, gdy cierpicie z powodu Chrystusa i gdy wróci Pan doznacie, po co to się dzieje; abyście mogli przyjąć nowe, wieczne ciała i już na wieki być z Bogiem. Warto wygrać w tym i nie zniechęcić się, nie odpuścić sobie; bo Pan ma z nami wielką pracę, powołał sobie nas w Chrystusie, ale ma pracę nad nami, aby nas oczyścić od tego wszystkiego co nie chce Chrystusa. I po to służą te doświadczenia. One przyganiają nas do Chrystusa i pomagają nam szukać Pana i wołać i znajdować Jego odpowiedzi, Jego pomoc.

Ci, którzy wykonują te zadania, jeśli pozostaną w tym, aby uciskać i zadawać cierpienia Bożym ludziom to znajdą, to odbiorą od Boga zapłatę za to: **„w ogniu płomienistym, wymierzając karę tym, którzy nie znają Boga, oraz tym, którzy nie są posłuszni ewangelii Pana naszego Jezusa. Poniosą oni karę: zatracenie wieczne, oddalenie od oblicza Pana i od mocy chwały jego, gdy przyjdzie w owym dniu, aby być uwielbionym wśród świętych swoich i podziwianym przez wszystkich, którzy uwierzyli, bo świadectwu naszemu uwierzyliście. W tej myśli też modlimy się zawsze za was, aby Bóg nasz uznał was za godnych powołania i w mocy doprowadził do końca wszystkie wasze dobre zamierzenia i dzieła wiary, aby imię Pana naszego Jezusa Chrystusa było uwielbione w was, a wy w Nim, według łaski Boga naszego i Pana Jezusa Chrystusa.”** Powiedzcie sami, ile razy urażacie się, bo uważacie, że cierpicie niesłusznie? „A za co to mnie spotyka? Co ja złego takiego zrobiłem czy zrobiłam? Powinno tamtego spotkać. A to mnie spotyka. Dlaczego ja tak troszczę się i staram o wszystko i znowuż mnie to spotyka...” No właśnie, kogo Bóg miłuje, tego karci i smaga, i wychowuje, jak ojciec syna. Dlatego nie narzekajmy, tylko: Panie, to Ty mnie uważasz za godnego takiej pracy nade mną? Zaprawdę Boże, zachowaj mnie w Swojej łasce i dobroci, bym był wytrwały w tym doświadczeniu, które Ty na mnie posyłasz. Ale taka jest rzeczywistość, taka jest Prawda. A potrzeba wytrwałości, aby doczekać dalej, co się z tym dzieje. Bo potem dalej jest coraz piękniej, człowiek zaczyna doświadczać społeczności z Bogiem i widzi, że to miało sens. Bo to dało większe rozpoznanie Boga.

Jakuba 1: 2-4 **Poczytujcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie, Wiedząc, że doświadczenie wiary waszej sprawia wytrwałość, Wytrwałość zaś niech prowadzi do dzieła doskonałego, abyście byli doskonali i nienaganni, nie mający żadnych braków. ... 12. Szczęśliwy mąż, który wytrwa w próbie, bo gdy wytrzyma próbę, weźmie wieniec żywota, obiecany przez Boga tym, którzy Go miłują.”** Mamy podwójną próbę, to co mówiliśmy, pierwsza próba, że świat nas nie chce, świat sprzeciwia się, świat nie lubi, wymyśla przeciwko, kpi. Druga, Bóg ćwiczy nas i wychowuje, nie pozwala, abyśmy zrobili sobie ulgę i zostawili taką cechę charakteru, albo inną cechę. Jeśli my chcemy ją zostawiać, to ten świat napierający zaczyna ją rozbudzać i my widzimy: Panie, jeżeli coś z nami nie zrobisz, to my za chwilę zginiemy z powodu tej naszej cechy charakteru. Zaczynamy coraz bardziej czuć, że potrzebujemy uwolnienia z tej cechy, bo ona zaprowadzi nas do gehenny. Przychodzimy więc do Pana: Panie ratuj. To jest pomocne, ten świat też ma swoje zadanie do wykonania. Jeżeli coś chcemy zostawić, świat pokaże, co z tym potrafi zrobić... i za jakiś czas już wiemy: lepiej, żeby to zginęło; żeby świat napotkał na Chrystusa, a nie na nas. Za najwyższą radość poczytujcie sobie bracia, gdy próby przechodzimy...

Co ci ludzie napisali w tej Biblii?(uśmiech) A pisali Prawdę i to rzeczywistą Prawdę, to jest to, czego my potrzebujemy, ponieważ Niebo jest nam przygotowywane, to i my potrzebujemy być do tego Nieba przygotowani, jako niebiańscy ludzie.

Rzymian 14:17-19: **"Albowiem Królestwo Boże, to nie pokarm i napój, lecz sprawiedliwość i pokój, i radość w Duchu Świętym. Bo kto w tym służy Chrystusowi, miły jest Bogu i przyjemny**

ludziom. Dążmy więc do tego, co służy ku pokojowi i ku wzajemnemu zbudowaniu.” Mamy sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym. Jeśli w tym służymy Chrystusowi, to jesteśmy mili Bogu i przyjemni ludziom wśród których przebywamy. Wierzący ludzie zdają sobie sprawę, że bycie częścią zboru, to bycie częścią miejsca, w którym Bóg ma upodobanie, o które Bóg się troszczy i Bóg chce mieć każdego z nas jako miłujących się nawzajem, służących sobie nawzajem.

Gdy widzi kogoś, kto podchodzi w taki sposób, nie szuka rozróby, nie szuka wojny, nie szuka starć, dąży do pokoju, szuka tego, co jest miłe Bogu; wtedy ludzie widzą, że to nie jest ktoś, żeby z nim się kłócić, zadierać, po prostu ten ktoś nie szuka tego, raczej jest gotowy na to, aby się budować, wspierać, pomagać. Jest to inny człowiek.

Pamiętajmy, Bogu podoba się, gdy my jesteśmy w tej sprawiedliwości Chrystusowej, pokoju Chrystusowym, radości Chrystusa Pana naszego. Pamiętajmy, że mamy do czynienia z Prawdą. Jeżeli będziemy w tym, to będziemy w dobrym; jeśli nie będziemy, to będziemy w złym. Wielu powołanych, niewielu wybranych; Bóg przebiera. Dociera do człowieka, który może odepchnąć Boga, bo mu mniej zależy na tym, aby pracował nad nim, i może się okazać, że człowiek zostanie, Bóg nie zmusza nikogo, ale chce, abyśmy służyli Mu z ochotnego serca, ze świadomością, że jeśli Bóg będzie nas przygotowywał, to my na pewno będziemy przygotowani. On wie, kiedy zaplanował koniec naszej wędrówki po ziemi. On jeden wie.

1 Tesaloniczan 2: 10-12 **„Wy jesteście świadkami i Bóg, jak świątobliwe i sprawiedliwe, i nienaganne było postępowanie nasze między wami, wierzącymi. Wszak wiecie, że każdego z was, niczym ojciec dzieci swoje, Napominaliśmy i zachęcali, i zaklinali, abyście prowadzili życie godne Boga, który was powołuje do swego Królestwa i chwały.”** Mamy Bożego człowieka, który pracuje w Kościele w tym kierunku, abyśmy rozumieli, że Bóg chce, abyśmy żyli w godny sposób, wg tego jaki jest Jego Syn, pośród tego świata zepsucia. To jest przełomem. Kiedy w nas to się dzieje, kiedy Ojciec wraz z Synem mieszkają w nas, to decyzje w nas zapadające, są Boże, są doskonałe, są zwycięskie. Ale gdy my zagaszamy to w sobie, zaczynamy się lękać, obawiać, zaczynamy tłumić to, co chce uczynić Bóg, w tym momencie zaczynamy gubić tą czystość, tą nienaganność decyzji, to zwycięskie wykonywanie Słowa Bożego.

Nie jesteśmy w niczym przymuszeni. To my musimy z własnej woli poddani być temu, aby Bóg nas ratował. To jest właśnie to zrozumienie; Ewangelia przyniosła nam radosną nowinę, ale też w ten nowinie wiemy, że potrzebujemy przejść przez takie doświadczenia.

Widzimy nawet tego złoczyńcę na krzyżu, on bierze udział w kpieniu z Jezusa, potem uwierzył i nagle on przechodzi na stronę Tego, z którego sam też kpił i wszyscy dalej drwią. W nim dzieje się ta przemiana, że wchodzi w miejsce kpin, drwin i szyderstw, odrzucenia. Podda się temu, jest gotów znosić hańbę Chrystusową. To jest ten przełom, to wydarzyło się w tym człowieku w tak krótkim czasie w sumie. W nas też to się dzieje.

Księga Ezdrasza 3:8n "A w drugim roku po ich przybyciu do domu Bożego w Jeruzalemie, w drugim miesiącu: Zerubbabel, syn Szealtiela, i Jeszua, syn Josadaka, i reszta ich braci, kapłani i Lewici oraz wszyscy, którzy powrócili z niewoli do Jeruzalemu, rozpoczęli odbudowę, ustanawiając Lewitów w wieku od dwudziestego roku życia wzwyż nadzorcami robót przy budowie domu Pana. Stanęli więc Jeszua, jego synowie i jego bracia: Kadmiel, Binnuj i Hodowiasz razem z synami Judy jak jeden mąż, aby kierować tymi, którzy pracowali przy budowie domu Bożego, synami Chenadada, ich synami i swoimi braćmi, Lewitami. Gdy zaś budowniczkowie położyli fundamenty świątyni Pańskiej, wystąpili kapłani w

szatach z purpury z trąbami, a Lewici, synowie Asafa, z cymbałami, aby chwalić Pana, jak to ustanowił Dawid, król izraelski. I zanucili pieśń pochwalną i dziękczynną Panu, że jest dobry i że jego łaska nad Izraelem trwa na wieki. Także cały lud wznosił głośnie okrzyki radości, chwając Pana za to, że został położony fundament świątyni Pana.” Widzimy tutaj szczęście Bożego Ludu, oto jest fundament pod świątynię już położony. Wydawałoby się, że praca posunie się dalej, całkowicie swobodnie, lecz okazuje się, że wrogowie zaatakowali tą sprawę i został wydany rozkaz królewski, aby powstrzymać budowę. Są doświadczenia, przeciwności; jednakże Bóg po pewnym czasie dociera do nich, aby zaczęli dalej budować świątynię. Oni rozpoczęli tą budowę, a potem następny król, kazał im udzielać wszelkiej pomocy, której potrzebowali, aby ta świątynia mogła być wybudowana. Wśród różnych doświadczeń i przeciwności, ale wielką radość mieli, że fundament pod świątynię Bożą został położony. I my też mamy wielką radość, że fundament pod świątynię Bożą jest położony. Tym fundamentem jest Jezus Chrystus, doskonały Fundament pod doskonałą Świątynią. To jest naszą radością, że ta budowa dalej trwa, a my jesteśmy kolejnymi z Bożego ludu, aby w tej budowie brać czynny udział, aby się budować na dom dla Boga, aby wspólnie razem brać udział jednomyślnie (jak o nich było napisane) w tej świętej budowie, aby czynić to, co jest mile Bogu; aby podchodzić do siebie jak do ludzi, którzy bierzemy udział w najdonioślejszym zadaniu, jakiegokolwiek zaistniało na tej ziemi; aby z żywych kamieni powstawała żywa budowla dla Żywego Boga.

Bierzemy udział w czymś doniosłym, czymś wspaniałym, tego nie możemy stracić, bo religia zasłoni oczy, ale Chrystus – Życie, otworzył nam oczy, abyśmy wiedzieli, ku czemu jesteśmy powołani. Teraz mamy wielką, potężną pracę; każdy z nas powinien angażować się w poznanie Pana, angażować się w kosztowanie jak dobry jest Pan, aby jako kamienie żywe znać smak Chrystusa; żeby ten smak Chrystusa pozwalał nam przejść przeciwności i przyjąć kształtowanie. Gdy wróg nam przeszkadza, to my się nie irytujemy, nie zaczynamy się zachowywać jak urażona panienka, tylko zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy żołnierzami Chrystusa, jesteśmy na wojnie, na wojnie, którą mamy z władcą tego świata – diabłem, on przez swoich poddanych próbuje nas zniechęcić, stłumić, spowodować, abyśmy przestali zachowywać się w tak czysty sposób i tak śmiało sobie poczynali.

Pamiętamy jak występował przeciwko apostołom, uczniom Jezusa, jak silnie na nich naparł i oni wytrwali przy Panu, powiedzieli: My zostaniemy zabici, ale po nas , zostawiamy wam, całą świadomość, co Jezus Chrystus uczynił chodząc tu po ziemi, abyście dalej mogli z tego korzystać.

Mamy święty przywilej, aby poznając Pana, każdy osobiście, z całego serca; aby mieć siłę trwać w tak potężnej pracy, potrzeba nam należeć do Pana z całego serca, z całej myśli, duszy i siły. To nie jest zabawa w kościół, naprawdę, to nie jest zabawa w piaskownicy, gdzie ludzie sobie coś budują, domek z piasku... To jest prawdziwa budowla, na której wróg prawdziwie szydzi i kpi sobie. Znamy z księgi Ezdrasza, z Nehemiasza, jak oni drwili: zawali się, to: Ty też jesteś taki święty? Zobaczysz tylko się pojawi jakaś okazja, już pójdziesz za tym. Pamiętam przecież jak grzeszyłeś (czy grzeszyłaś), przyjdzie i znowu pójdziesz... Kpią i drwią, ale ty nie idziesz, ponieważ należysz do Chrystusa. Miłość do Chrystusa jest silniejsza niż to, co się działo wcześniej. Bycie z Nim dla ciebie więcej znaczy, i kształtowanie ciebie na wspaniałego Bożego człowieka, znaczy dla ciebie więcej, niż wszystkie rzeczy w świecie ma do zaoferowania diabeł. I to jest właśnie to, po co tu jesteśmy. Nasz Fundament jest doskonały, jest to Jezus Chrystus.

List do Kolosa 1: 15 Czytamy o tym Fundamencie. **„On jest obrazem Boga niewidzialnego”** Mamy Fundament, który jest obrazem Boga niewidzialnego. Cała więc budowla, która jest budowana na tym Fundamencie, musi być budowana na obraz Boga niewidzialnego. To co straciliśmy w Adamie, wróciło do nas w Chrystusie. Adam był stworzony na obraz Boga, w Jezusie przyszło do nas to, byśmy

mogli wrócić do tego, cośmy stracili w Adamie. Myśl o tym z całego serca i ciesz się, że ta budowla nie jest po to, aby zaistniała jakakolwiek budowla, jakakolwiek, żeby tylko ludzie byli razem, nie. To ma być święta budowla, na obraz Boga. Bóg musi w tej budowlu widzieć Siebie. Stąd owoc Ducha i dary Ducha. Bóg mówi widzieć, że to jest zbudowane wg Jego upodobania, na Jego obraz. Podeszliśmy do sprawy doskonałej, nie jakiejś, doskonałej. I po to potrzebujemy działającego Ducha Świętego w nas, potrzebujemy modlitwy, bycia z sobą na zasadach zrozumienia, kto słucha i rozumie ten czyni. Nie na zasadzie: A ja nie wiem, a ja nie jestem taki zainteresowany, a wy się interesujecie, a może do mnie to trafi. Często też słyszałem: ty masz widać takie zadanie, ja nie mam takiego zadania. A Słowo Boże mówi, że wszyscy jesteśmy kamieniami, żywymi kamieniami w tej budowlu i mamy to samo zadanie, być na obraz Boga.

Jezus, jako Fundament, „**jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym wszelkiego stworzenia, ponieważ w Nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy zwierzchności; wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone.**” Możemy powiedzieć, że gdy to naprawdę do człowieka dociera, to nogi drżą, ale Pan uspokaja i mówi: Ja jestem z tobą, Ja jestem Tym, który to uczyni w tobie. Tylko należ, ufaj Mi po wszystkie dni. Ufajmy więc Panu, należmy do Niego! To jest sprawa ponad nasze siły, ponad nasze możliwości, ale wg tego, co chce Bóg; dlatego Jego Syn jest gotów to uczynić.

Szczęśliwy mąż, który bierze udział w próbie, gdy wytrzyma tą próbę, pozostanie przy Chrystusie, nie da się zblokować światu, nie da się zatrzymać wrogowi, żeby się nie poddawać pracy Ducha Świętego, ten człowiek będzie coraz bardziej jaśniał blaskiem chwały, aby też inni mogli widzieć, że to jest Boża praca.

Kol 1:17-23: **"On też jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na nim jest ugruntowane, On także jest Głową Ciała, Kościoła; On jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby we wszystkim był pierwszy, Ponieważ upodobał sobie Bóg, żeby w nim zamieszkała cała pełnia boskości I żeby przez niego wszystko, co jest na ziemi i na niebie, pojednało się z nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża jego. I was, którzy niegdyś byliście mu obcymi i wrogo usposobionymi, a uczynki wasze złe były, Teraz pojednał w jego ziemskim cielem przez śmierć, aby was stawić przed obliczem swoim jako świętych i niepokalanych, i nienagannyh, Jeśli tylko wytrwacie w wierze, ugruntowani i stali, i nie zachwiejecie się w nadziei, opartej na ewangelii, którą usłyszeliście, która jest zwiastowana wszelkiemu stworzeniu pod niebem, a której ja, Paweł, zostałem sługą."**

Powołanie nasze jest potężne, ono nie zostało tak sobie wystosowane do nas. To powołanie jest na podstawie ukrzyżowanego Syna Bożego, ukrzyżowany Syn Boży jest powołaniem dla mnie i ciebie, do Boga, abyśmy my obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli. On jest największym głosem, siłą, mocą tego powołania, abyśmy wiedzieli, że nie zostaliśmy powołani do zabawnych rzeczy, do jakiś skeczów, muzyczek, zabawek kościelnych; powołani zostaliśmy do bycia dla Boga, aby żyć wg woli Boga, do bycia częścią Jego świętej budowy – do tego zostaliśmy powołani. Ten, który zaczął, On ma moc też dokończyć. Jeżeli my do Niego należymy, mimo tych wszystkich przeciwności, to On dalej będzie pracował. Gdybyśmy zawiedli, to On nie zawodzi. Gdy człowiek przychodzi i znowu przeprasza oraz przyjmuje Boże warunki, Bóg w swoim miłosierdziu przebacza i daje szansę człowiekowi, żeby mógł dalej poddawać się Jego działaniu; Bóg nie ustąpi, nie zmieni się, nie przestanie dążyć w kierunku, który Sam ustalił. On chce mieć nas dla Swojej chwały, teraz i wiecznie.

Nawet gdy przepraszamy, On nie zluzuje, On nie pomniejszy, cel musi być ten sam: na obraz Boga. Tego potrzebujemy i o tym musimy pamiętać; abyśmy cieszyli się i dziękowali Bogu za to, że tak to jest.

W Ewangelii Jana 14:9-10: **"Odpowiedział mu Jezus: Tak długo jestem z wami i nie poznałeś mnie, Filipie? Kto mnie widział, widział Ojca; jak możesz mówić: Pokaż nam Ojca? Czy nie wierzysz, że jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie? Słowa, które do was mówię, nie od siebie mówię, ale Ojciec, który jest we mnie, wykonuje dzieła swoje."** Kto mnie widział, widział Ojca... Możemy powiedzieć, że to wszystko na pewno, na pewno jest dla pragnień Ojca. Te pragnienia Ojca, gdy posyłał Swego Syna, gdy przywołani zostaliśmy my, to są najcenniejsze pragnienia jakiegokolwiek znamy; my, synowie i córki Boga Wszechmogącego. Jego pragnienia są dla nas najdrogocenniejszymi skarbami, bo w Jego pragnieniach jest dla mnie i dla ciebie wieczne szczęście, wieczne bycie z Bogiem. Jego Ojcowskie pragnienia są wyrażone w Jego wspaniałym Synu i chcą być wyrażone w tobie i we mnie, abyśmy my też takie życie prowadzili, abyśmy czynili to co czynić powinniśmy dzięki Bogu. Żeby ta budowla mogła wzrastać, Fundament został założony, jest doskonały, to jest Jezus Chrystus, ale budowa musi na tym Fundamencie rosnąć; dokładnie ona musi się rozrastać.

„Wiercie mi, że ja jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie, a jeśli tak nie było, to dla samych uczynków wiercie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto wierzy we mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które Ja czynię, i większe nad te czynić będzie; bo Ja idę do Ojca." To słowo *większe*, to może być trochę mylące, ponieważ ono dokładnie oznacza *przestrzenne działanie*, to znaczy, szerokość, długość i wysokość. Przestrzenne działanie... Na tym Fundamencie wzrasta budowla, która coraz bardziej uwidacznia, jak Bóg może mieć wspaniałe miejsce w nas ludziach, takich ludziach, którzy żyliśmy w grzechach, w upadłości; nas Jezus wykupił, oczyścił własną krwią, abyśmy mogli żyć dla Boga. To jest dla mnie i dla ciebie najcenniejsze, aby było widać, że ta budowla dalej rośnie. Że ty jesteś częścią, ja jestem częścią. Nie jesteśmy częścią religii, nie chcemy usiąść w foteliku, ubrać kapcie i sobie żyć po swojemu. Chcemy poznawać Boga i Jego pragnienia, i chcemy żyć w tych pragnieniach. Dopóki nam na tym zależy, to znaczy, że Duch Boży pracuje w nas, bo On przyszedł uwielbić Jezusa. A jak człowiekowi nie zależy na tym, to niech usłyszy, aby mu zależało, że nie ma sensu życie chrześcijanina i chrześcijanki, jeśli nie dzieją się w tym życiu Słowa Boże, jeśli nie wypełnia się upodobanie Boże w życiu człowieka. To nie ma żadnego sensu, to jest tylko oszukiwanie siebie samego. To nie jest zwycięstwo. Zwycięstwo jest, kiedy Bóg może swobodnie dokonywać: karcić, ćwiczyć, smagać, pocieszać, posilać, aby coraz bardziej widać było kształt, że to jest działający Bóg.

I to jest rzeczywistość, bo wtedy dzieje się to w środku w człowieku. Człowiek nie ma w sobie irytacji, złośliwości, w Bogu tego nie ma. Człowiek ma łagodność Baranka, miłość Baranka. To jest to, co jest skarbem. Garnek gliniany (jak jest napisane), ale skarb jest – Bóg, który mieszka w nas.

W Liście do Efezjan 2:20-22. Pomyśl o tym, to jest wzniosłość. Jezus nie przyszedł tak sobie, ale **Jezus przyszedł uczynić coś doskonałego, coś wspaniałego**; dać nam podstawę, abyśmy na tej podstawie mogli wszyscy budować, w jednym Duchu, dla chwały jednego Niebiańskiego Ojca i Jego Syna, Jezusa Chrystusa.

"Zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus, Na którym cała budowa mocno spojona rośnie w przybytek święty w Panu, Na którym i wy się wespół budujecie na mieszkanie Boże w Duchu."

Tu widzisz to, czego tak często brakuje, brakuje miłości wzajemnej, która jest spoiwem, spójnią tego doskonałego budowania. Nie można sobie wyobrazić Bożej budowy bez miłości. To jakbyś chciał

budować budynek, a nie masz spoiwa, nie masz czym spoić to wszystko. Spoiwem spajającym to wszystko jest miłość. Kto ma miłość, ma Boga; kto mieszka w Miłości, ta Miłość mieszka w nim. Bóg jest Miłością. Mamy pierwsze doświadczenie, przed którym uciekają ludzie, a my powinniśmy do tego biec. Kierunek powinien się zmienić, nie uciekać przed miłością, nie uciekać przed jednością, nie uciekać przed budowaniem się nawzajem, tylko biec do tego, jak za Jezusem, bo Jezus przyszedł zgromadzić nas w jedno, abyśmy rośli, wzrastali. Kierunek dla wierzących ludzi to biec za Chrystusem, aby razem budować, umacniać, siadać, studiować Słowo, rozważać jak to powinno być, przyjmować to z zadowoleniem i wdzięcznym sercem. A gdy Bóg jeszcze karci, to jeszcze Mu podziękować: Panie Boże, jestem CI wdzięczny, że pokazujesz Swoją miłość do mnie, i że zależy Ci, żebym był coraz bardziej podobny do Ciebie.

I to nie jest przeciwko nam; powiedziane jest wręcz, że jeśli Bóg kogoś nie karci, to nie jest syn ani córka. Oznaką bycia dzieckiem Boga jest również kształtowanie. Dzieje się to w wielkiej cierpliwości Bożej. To nie jest tak, że Bóg napada na nas; On okazuje cierpliwość, znosi pewne rzeczy, docierając do nas w swój Boski sposób, ale nigdy nie ustąpi, nigdy. Gdybyśmy chcieli, aby ustąpił, to by znaczyło, że zostawił nas do gehenny. On nie chce, dlatego dalej nad nami pracuje i wzywa do tego co cenne, bez względu na to w jakim czasie żyjemy. Wokół może się wszystko sypać, może być tak, że antychryst grasuje, że wiemy, kto to jest...wszystko się sypie, a my dalej usiadziemy tu, aby mówić, że: mamy się bardziej miłować, bardziej budować, bardziej wzmacniać, bardziej posilać, oczyszczać i uświęcać; nie ma znaczenia co się tam dzieje, my wiemy, że tu dla Boga jesteśmy, cały czas mamy jeden temat; nie jesteśmy tu, aby ratować swoje cielesne życie, ale aby Bóg mógł mieć w nas Swój dom, dla Jego chwały.

Efezjan 4:10-16 „**Ten, który zstąpił, to ten sam co i wstąpił. Wysoko ponad wszystkie niebiosy, aby napęłnić wszystko. I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, Aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego, Aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej, Abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu, Lecz abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w Niego, który jest Głową, w Chrystusa, Z którego całe ciało spojne i związane przez wszystkie wzajemnie się zasilające stawy, według zgodnego z przeznaczeniem działania każdego poszczególnego członka, rośnie i buduje siebie samo w miłości.**” Niech Bóg pomaga nam zobaczyć cel naszego chrześcijaństwa. Jesteśmy tu po to i tylko to ma sens, gdy będziemy tak to wykorzystywać. Tylko to ma sens, gdy my będziemy szukać Prawdy, aby żyć w Prawdzie, aby wykorzystać czas teraz na to, by żyć w sposób godny Boga. Znosić przeciwności, nie obawiać się tego, co ten świat będzie robił. Gdyby Pan Jezus się obawiał, to by się schował jak uczniowie (cicho, aby nikt się nie dowiedział); On wychodził i siedł, i mówił, i żył w ten sposób. Były chwile, gdy wycofał się, bo to nie był czas jeszcze, aby Go zabili; lecz potem wracał. Uczniowie mówili: Panie, przecież oni chcieli Cię zabić, parę dni mija i już wracasz tam? Ten, który chodzi za dnia wie co robi.

2 Kor 10:3-6: **"Bo chociaż żyjemy w ciele, nie walczymy cielesnymi środkami. Gdyż oręż nasz, którym walczymy, nie jest cielesny, lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej; nim też unicestwiamy złe zamysły i wszelką pychę, podnoszącą się przeciw poznaniu Boga, i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi,**

Widzicie na czym ta cała sprawa polega? To jest właśnie perfidia diabła. Jeśli jemu się uda zaatakować nas jakąś jedną myślą, uda mu się zaczepić tą myśl w nas, że my jej nie wyrzucimy, to on później rozwija tą myśl. Jeśli nie zrobisz od razu porządku, to po jakimś czasie okazuje się, że to nie jest już jakaś myśl, to

jest myśl o wiele szersza i jeszcze więcej wchodząca w zło, jeszcze bardziej ohydna, ale na początku wyglądało tylko trochę, coś co mogło pokazać; no zobacz, jest w tobie coś złego. Ale ty wiesz, czy to jesteś ty czy nie. Jeżeli nie, to trzeba zrobić porządek i usunąć NATYCHMIAST. Jeżeli zostawisz, to za jakiś czas zobaczysz, jak to się rozwinęło. Paweł wiedząc o tym powiedział: Wszelką myśl poddajemy Chrystusowi. I koniec, nie ma tak, aby w tych, którzy mają być budowani na Boży dom, diabeł sobie swoje myśli zakorzenił. Mamy myśleć dzięki Chrystusowi, to jest bardzo ważne. Dobrze, że jest krew Jezusa i można się oczyścić, ale można zgubić wiele pięknego czasu, tylko dlatego, że człowiek pozwoli wrogowi zostawić jego myśl, jako człowieka myśl. On chce, abyśmy ją przyjęli jako swoją, a my nie mamy jej przyjmować.

„Gotowi do karania wszelkiego nieposłuszeństwa, gdy posłuszeństwo wasze będzie całkowite.” Taki głos, to dziwny głos w chrześcijaństwie. Wydawałoby się, że chrześcijaństwo to takie miłe rozmowy, przyjemne wnioski, pośpiewanie, poczytanie i zrozumienie, że przecież żyjemy na ziemi, trzeba jakoś żyć na ziemi; a co mam zrobić, przestać pracować? Nie, masz normalnie żyć, masz się poddawać Bożemu działaniu. Apostoł mówi: Mamy oręź... Do kogo oręź? Pośród wierzących ludzi mamy oręź, którym walczymy, żeby wróg nie osiągał swoich celów w Kościele, ale by został wypierany; żeby Kościół rósł, wzrastał Bożym wzrostem, aż posłuszeństwo nasze Bogu, dojdzie do pełni. Nie myśl sobie, że Kościół to jest tylko fajna chwila, a jak nie ma fajnych chwil...to co to jest za Kościół? Ja myślałem, że to stale będzie tak fajnie. Kościół to jest miejsce oczyszczania, uświęcania, to jest miejsce odcinania, porzucania, przyjmowania – tu cały czas jest praca, ona się rozwija i trwa. Będąc w tej pracy naprawdę doznajesz, że to nie jest puste życie; to jest życie, w którym doznaję, że wszystko to, co Ty zrobiłeś, owocuje jeszcze piękniejszą społecznością z Tobą, jeszcze większym wejrzeniem w te duchowe wartości, które są niewidzialne dla osób nie żyjących w sposób duchowy.

Mamy taki okres, gdzie jeszcze cały czas potrzebujemy być przyprowadzani do posłuszeństwa Bogu, aby żyć wg woli Ojca. To jest nieuniknione. Ludzie mogą sobie myśleć, że wchodząc w Boże zgromadzenie, mogą pokazywać swoją niezależność. Nie, zbór Pański to jest zależność, to jest bycie złączonymi, wkorzenionymi, umacniającymi się nawzajem, gdy wszystkie członki mają o siebie jednakowe staranie, aby to było dla Pana. Pamiętajmy o tym, to pomoże nam odrzucić wiele rzeczy i przyjmować następne, zając się poznawaniem Boga tam gdzie jesteśmy, osobiście jak i w zgromadzeniu. Jezus nie powiedział, że tylko będziecie poznawać w zgromadzeniu. On powiedział, „że to jest życie wieczne, aby poznawali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś. To jest prawdziwe życie. Gdziekolwiek jesteśmy, w domu czy nie w domu, w drodze, potrzebujemy mieć umysł napełniony Jego myślami, Jego decyzjami; serce otwarte. Potrzebujemy być jak ta księga, w której wpisywane jest Boże Słowo, Boże świadectwo – tego potrzebujemy. Jeżeli to tracimy, to tracimy już to, co jest drogocenne. Nie jest tak, że już jest koniec. Nie myślałem nigdy na początku, że Boga można mieć tylko na trochę. Kiedy się nawracaliśmy, chcieliśmy mieć Boga we wszystkim. Nie myśleliśmy: Boże, tylko trochę dla Ciebie, a resztę dla nas. Nie! Myśleliśmy: Boże, jak to cenne, że do mnie docierasz! Jak bardzo chcę być z Tobą. Wtedy nie liczyliśmy godzin z Bogiem, bo zaczęło nas bardzo pociągać bycie z tym Bogiem. A zarazem doświadczyliśmy, że im bliżej byliśmy z Bogiem, to tym bardziej mieliśmy ludzi przeciwko sobie. To jest więc kolej rzeczy. Pamiętajmy, póki żyjemy na świecie, cierpienia znosić będziemy.

Pamiętajmy też, że nie wystarczy przyjść do Boga i pożalić się: Boże, co ten świat mi robi, za to, że Ty mi czynisz takie dobre rzeczy. Bóg mówi: weź jeszcze oddaj te sprawy, co tam masz jeszcze ważne, bo to mi jeszcze przeszkadza pracować nad tobą dalej. Chwała Bogu za to. Amen.